

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 10 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Kolos przemysłu włókienniczego kurczy się i zamiera.

Na terenach fabrycznych rozlega się głośny pomruk niezadowolenia.

Sojusznicy wielkiego koncernu wyzysku.

Szeregi bezrobotnych z każdym dniem liczniejsze.

Na powojennych gruzach Zjednoczonych Ziem Polskich powstał groźny koncern kapitalizmu, o barwach międzynarodowych. Coraz widoczniejszym staje się manewr rodzimych kapitalistów sięgających po socjalne zdobycze klasy pracującej.

Walka podjazdowa została zakończoną, gdyż posiadając najgroźniejszą broń w postaci pieniędzy, został przeprowadzony podział na ugrupowania polityczne wzajemnie zwalczające się, dzięki czemu solidarność klasy pracującej została zachwiana. Zdziesiątkowane partiami i nędzą, lud pracujący stanął w obliczu groźnego przeciwnika, który w dniu dzisiejszym przechodzi do generalnej bitwy w zamierze zdobycia i ujarznienia praw broniących człowieka pracy przed wyzyskiem. Po ustawowym zniesieniu świąt, zaatakowano 8 godz. dzień pracy i komisje statystyczne badające wzrost kosztów utrzymania. Na terenach fabrycznych rozlega się groźny pomruk lokautu, żeby widmem jego, zmusić robotnika do wyrzeczenia się urlopów. Za solidarne przystąpienie do akcji strajkowej stosuje się sankcje karne, w formach skandalicz-

nych i bezczelnych. Jak podczas wyborów do Sejmu, Rady Miejskiej, przekupstwem jednali sprzymierzeńców, tak dziś znajdują kapitaliści sojuszników płatnych, którzy dopomagają im obalić solidarność i socjalne zdobycze klasy pracującej.

Łamistrąjków wynagradzają podwójnie tem samem zachęcając do wytrwania w działaniu na korzyść wyzyskiwaczy. Z drugiej strony nieustaje szturm na kredyty, które w okresie inflacyjnym, dały możliwość osiągnąć kolosalne zyski, stanowiące dziś podstawy potęg niezwyčajzonej.

Szeregi bezrobotnych stają się z każdym dniem liczniejsze, skutkiem tego codziennie kronika notuje samobójstwa, kradzieże i żebranie. Na rynkach i w halach wre ożywiona skupczyzna przedmiotów, za bezcen sprzedawanych sojusznikom wielkiego koncernu spekulacji na pracy biedoty. Szpitale wypełnione suchotnikami i ofiarami wypadków przy pracy, dając ponury i zastraszający obraz nielitościwej bachanalji kapitalizmu, dla którego tylko pieniądź ma wartość. Symulując na zewnątrz rzekomy ciężar nałożonych podatków i świadczeń wniesionych ryczałtowo w dro-

bnym sumach rozkłada te świadczenia na barkach konsumentów i robotników, otrzymując nawet na tem pewne zyski. Międzynarodowe przedsiębiorstwa transportowe setkami tysięcy kilogramów sprowadzają surowce i wzamian za niego wypychają farbiarskie fałszyfikaty po trzykroć wyższych cenach, niżli wyroby zagraniczne. Za zdrożnie broniona kalkulacja i metody obliczeniowe, dają możliwość kapitalistom wprowadzać w błąd konsumentów bezkrytyczność, których wzbogaca i umożliwia w dalszym ciągu uprawianie polityki korzystnej tylko dla nich. Emigracja bezrobotnych zagranicę lub do innych okęgów przemysłowych daje wrażenie, że kolos przemysłu włókienniczego stopniowo się kurczy i kto wie, może zupełnie zamrzeć, gdyż przemysłowcy chcą mieć przede wszystkim zyski. Wobec tego ludzie pracy będą zmuszeni stworzyć front jednolity, ażeby obronić się od ew. głodu lub zachłanności wyzyskiwaczy, znajdujących się w wygodniejszych warunkach, jak brak wszelkiej kontroli nad ich działalnością.

W. P.

Aresztowanie dywersanta.

Sprawa napadu będzie prawdopodobnie ponownie rozpatrywana.

BARANOWICZE 5.1. Sprawa napadu dywersyjnej bandy na Stołbce, pomimo, iż upłynęło już kilka miesięcy od tego krwawego epizodu na kresach nie została przez czynniki bezpieczeństwa zamknięta. Policja polityczna województwa wschodnich w dalszym ciągu czyni dochodzenia, w celu ujęcia winnych sprawców napadu.

W związku z tem dnia 4 b. m. aresztowany został we wsi

Podlisiejki gminy Czerachów w pow. Baranowicze nie, aki Konstanty Ta'ajko, bez miejsca zamieszkania i dokumentów, stwierdzających jego przynależność państwową. Dotychczas podawane przez niego zeznania w żadnym wypadku nie potwierdziły się. Tołojko został poznany przez świadków napadu na Stołbce jako jeden ze strzelających do policji oraz biorący udział przy grabieży kasy pocz-

towej.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że aresztowany K. Tołojko przybył powtórnie z Rosji Sowieckiej na nasz teren dla przygotowania jakiejś nowej zbrodni.

Aresztowanego przekazano władzom sądowym. Dochodzenie w toku.

Tak więc sprawa napadu na Stołbce może być ponownie rozpatrywana.

Znalezione skarby.

MOSKWA, 7 stycznia (PAT). Rosta donosi z Kijowa, że w podziemiach Ławry Piotrkowskiej władze sowieckie znalazły skarby, a mianowicie kilka pudów

złota, 110 pudów srebra, 365 djamentów i t. d.

Znaleziono również papiery procentowe z czasów przedwojennych i rewolucyjnych, war-

tości nominalnej kilku miliardów rubli, oraz korespondencje kontr-rewolucyjnego duchowieństwa z ex-patryarchą Tichonem.

Wydanie floty Wrangla sowietom?

Wydanie depozytu tego w ręce sowietów jest przedmiotem sporów.

Komisja rządowa Sowietów pod przewodnictwem Kryłowa bawi w tej chwili w Bizercie, gdzie zostały internowane statki wojenne Wrangla w grudniu roku 1920. Statki te, podobno znacznie nadwyższe podczas kampanji, a jeszcze bardziej w ciągu czterech lat internowania, przedstawiają jednak siłę dość pokaźną, mogącą mieć znaczenie pierwszorzędne na wodach Bałtyku. W swoim czasie flotę tę obsługiwało 400 oficerów i 10,000 marynarzy.

Skład floty w obecnym momencie jest następujący:

Pancernik „Aleksiejew” — 23,000 tonn.

Krażownik „Korniłow” — 6,675 tonn.

Krażownik „Ałmaz” — 6,300 tonn.

Dalej statek-szkola „Morjak”, torpilery: „Derzkij”, „Niespokojny”, „Pyłkij”, „Gniewny”, „Pospieszny”, „Zorkij”, „Jarkij”, oraz cztery łodzie podwodne: „Burewiestnik”, „Trilen”, „Ułka”, „A. G. 22”.

Zdania co do wartości bojowej tych statków są podzielone. Podobno torpedowce i łodzie podwodne są w dobrym stanie. „Morjak” jest tylko zdalny do transportu. Wieża strzelnicza „Aleksiejewa” jest zrujnowana. Wszystkie wymagają naprawy,

zanim będą mogły odpłynąć na wody rosyjskie.

Inna rzecz, jak się zachowają zainteresowane mocarstwa wobec powrotu siły zbrojeniowej bądź co bądź liczącej razem przeszło 20 statków pod rozkazem Czarnem Turcja odrazu zostanie zdystansowana, — na Bałtyku flota sowiecka łącznie z niemiecką byłaby aż nadto silną nietylko dla Polski, ale i dla państw skandynawskich.

W ostatniej chwili wyniknęły podobno pewne trudności w wydaniu statków. Podobno prezes gabinetu Herriot zażądał wzamian za wydanie ich zrzeczenia się wszelkich indemnizacyjnych pretensji Sowietów z epoki Denikina, Wrangla itp. Podobno również Sowiety na warunek ten nie przystały.

Jak wiadomo, generał Wrangel przyprowadził do Francji te resztki floty czarnomorskiej jako depozyt. Wydanie depozytu w ręce Sowietów było przedmiotem sporów w łonie polityków i prawników tutejszych.

Znana jest dymisja wiceadmirała Exelmansa, który nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za wydanie depozytu Wrangla w ręce Sowietów.

A. P.

Nowa groza zbolszewizowania Chin.

Ostatnie wiadomości z Chin donosiły, że wojna domowa, już jak się zdawało zakończona, wybuchła z nową siłą. Wiadomości te jeszcze potwierdzone nie są, lecz z pewnością niebawem będą musiały okazać się pewne. Wznowienia wojny domowej istotnie oczekiwać należało jako bezpośredniego następstwa zerwania „pacyfikacyjnej” wszechchińskiej konferencji w Tientsinie. Konferencja pod przewodnictwem szefa „konserwatywno-republikańskiej” partji Chin i zarazem prezydenta prowizorycznego rządu, sędziwego marszałka Tuana doprowadziła już do zgody trzech głównych elementów, jakie ścierały się ze sobą po upadku Wu-Zej-Fu i prezydenta Tsao-Kuna. Konserwatywno-republikańska partja Anfu, marszałek Czang-Tso-Lin oraz „generał chrześcijański” Feng, osiągnęli porozumienie na podstawie oczekiwania na decyzje konstytuandy, zachowując prowizorium Tuana.

Jednak spóźnione pojawienie się Sun-Jat-sena na konferencji w Tientsinie wprowadziło nagły sensacyjny zwrot. Dr. Sun-Jat-Sen przedstawiciel bardzo oczywiście fantastycznych „związków zawodowych” chińskich, w istocie zaś otwarty eksponent sowieckiej Moskwy, wypowiedział się stanowczo przeciwko konstytuandy i zażądał, aby o

losach Chin wypowiedziały się niezwłocznie i „bezpośrednio” tylko jego „związki zawodowe”. To aż nazbyt jaskrawo niewolnicze naśladownictwo wzorów rosyjskich z 1917 roku minęłoby się zapewne bez groźniejszych konsekwencji, gdyby nie to, że najnie spodziewanej po stronie Sun-Jat-Sena wypowiedział się „chrześcijański generał” Feng rozporządzający trzydziestotysięczną siłą wojskową, najzupełniej ostatnimi walkami niewyczerpaną, gdyż jak wiadomo generał Feng interwenjował dopiero w ostatniej chwili, decydując ostatecznie o upadku Wu-Pej-Fu i Tsao-Kuna.

Z chwilą zerwania konferencji w Tientsinie sytuacja stała się o tyle jasną, że obecnie stanęły na przeciwko siebie dwa obozy, z których jeden otwarcie dąży do bolszewizacji Chin.

Natychmiastowem następstwem tej bolszewizacji Chin byłby ścisły sojusz z sowiektami rosyjskimi, lub może nawet otwarte przyłączenie się do rozszerzonej już w ten sposób daleko po za granicę byłego imperjum carów, „Unji sowieckich republik”. Ostatnie wiadomości z Chin, opublikowane w prasie francuskiej, donosiły już jakoby Mongolja, dkonstituowawszy się w republikę sowiecką, zgłosiła swój akces do „unji” moskiewskiej.

Panama oszustów łódzkich na 50 milionów marek zł.

Aresztowanie wybitnych osobistości niemieckich.

Pięciu znanych ongi na bruku łódzkim „macherów” Daniel, Herszel, Izaak, Salomon i Jan-kiel Barmatowie, którzy zostali osadzeni pod kluczem za dokonane przez się olbrzymie oszustwa, których ofiarą padł Bank Rzeszy niemieckiej, wciągnęli w wir swych łajdackich manipulacji rzesze najwyższych urzędników rządu niemieckiego.

W Berlinie, po wykryciu tej afery wre. Szereg wybitnie eksponowanych osobistości zostało aresztowanych, inni są do dyspozycji prokuratury.

Cała ta afera, zakreślona na olbrzymią skalę, daje obraz najwyższych stosunków w państwie bojaźni Bożej, „które nawet ma... własnych” ludożerców.

Prasa berlińska podaje następujące szczegóły:

Berlin, 3 stycznia.

Skandal finansowy w Berlinie, który począł już się z afery koncernu Barmatów i oszustw firmy Kutisker, przybrał rozmiały, które obecnie przeraziły nawet najśmielszych ludzi. Wczoraj dokonano dalszych 6 sensacyjnych aresztowań, m. in. znakomitego prawnika berlińskiego, dyrektora ministerjalnego, Emila Kautza, który do niedawna zajmował kierownicze stanowisko w ministerjum skarbu, a ostatnio był generalnym dyrektorem koncernu Barmatów.

Niebywałe wrażenie wywołało dalej aresztowanie tajnego radcy Hellwiga, wkońcu dyrektora niemieckiego banku „Mercur”, d-ra Lichtensteina, dyrektora zakładów żelaznych Burger, Stauba, jak i dyrektora towarzystwa akcyjnego „Roth”, Gerikiego.

Wczorajsza niemiecka prasa poranna przynosi wiadomość o intymnych stosunkach koncernu Barmatów z niemiecką partją socjalno - demokratyczną. Opowiadają również, że b. niemiecki kanclerz, Gustaw Bauer i poseł Heilmann włączani są w tę aferę. Należy więc spodziewać się dalszych niespodzianek.

Wszystkich aresztowań 33 powyżej wymienionych osób dokonano na skutek podejrzenia oszustw kredytowych na niekorzyść państwa.

Oszustwo to polega na tem, że żądano od pruskiego banku państwowego wielomilionowych kredytów, które koncern ów otrzymał, nie mając należytego pokrycia. Materiał prokuratury państwa przeciw koncernowi Barmatów jest przytłaczający.

Stwierdzono, że w depozycie banku państwowego znajduje się pokazywany pakiet akcji koncernu Barmatów, które bezpośrednio niemal, że w przededniu terminu płatności, sztucznie na giełdzie podniesiono. Po prolongowaniu kursu akcji natychmiast spadł tak, że kierownictwo Banku Państwa firmom tym przychodziło z „przyjacielską” usługą. Również niezrozumiałem jest, dlaczego Bank Państwa udzielił kredytu koncernowi Barmatów w chwili, gdy afera Kutiskiera była już znana.

Koncern Barmatów zmuszony został do zażądania urzędowego nadzoru nad swymi interesami. Prokuratorja zarządziła, że wszystkie place robotnikom i urzędnikom mają być wyrównane. Wskutek zamknięcia kredytów koncernowi wszystkim niemal przedsiębiorstw, które on finansował, znalazły się w trudnym położeniu. Prokuratorja zapobiegła dalej usunięciu lub zatajeniu kapitału koncernu, jak również prywatnego majątku Barmatów. W mieszkaniu dyrektora Juljusza Barmata, wykryto tajny schowek w murze, w którym znajdowała się biżuterja wielkiej wartości. Skonfiskowano ją i złożono w depozycie sądowym.

Pisma niemieckie podają, że do rady zawiadowczej koncernu Barmata należał kanclerz państwa Bauer i socjalistyczny poseł Heilmann.

Berlin, 3 stycznia.

Aresztowanie 15 dyrektorów koncernu braci Barmat jest szeroko w prasie komentowane jako niezwykła sensacja dnia. Pisma oburzają się na lekkomyślność prowadzenia interesów przez pruski Bank Państwowy, który poniósł straty w wysokości 45 milionów marek zł. Pruski minister finansów Rieger udzielił dziennikarzom deklaracji, tłumaczącej, że niskie place urzędników pruskiego Banku Państwowego spowodowały usunięcie się z niego wszystkich zdolniejszych dyrektorów, wobec tego powierzono prowadzenie tak zawiłych spraw bankowych urzędnikom, którzy nie dojrżeli do tego zadania. Pruski Bank Państwowy będzie musiał ulec zupełnej reorganizacji. Na skutek aresztowania dyrektorów została wstrzymana całkowicie praca. W związku z całą aferą kilka banków prowincjonalnych zawiesiło wypłaty i

w dalszej konsekwencji można oczekiwać unieruchomienia licznych przedsiębiorstw utrzymujących pracą kilka tysięcy robotników. Aresztowanie dokonane zostało z niezwykłym pośpiechem. Brało w nim udział kilkuset urzędników policyjnych, którzy w noc Sylwestrową otoczyli willę braci Barmat pod Berlinem.

W aresztowaniu tem brała również udział policja rzeczna, mająca przeszkodzić ewentualnej ucieczce braci Barmat łodzią motorową. Celem aresztowania dyrektorów koncernu na prowincji, urzędnicy policyjni udali się tam aeroplanem i po dokonaniu aresztowania, odstawili więźniów również aeroplanem do Berlina.

SENSACYJNE REWELACJE BERL. NEUEST. NACHRICHTEN.

„Berliner Neuestn Ztg.” ogłasza pismo Izby hadlowej w Bochum, w którym jeszcze w roku 1920 przestrzegało centralne władze niemieckie przed braćmi Barmat. Okazuje się, że wielkie wpływy koncernu Barmatów tłumaczy się tem, że w czasie wojny, gdy międzynarodowe biuro socjalistyczne przeniosło się z Brukseli do Amsterdamu, znalazło ono tam pomieszczenie w domu Barmatów, którzy nie oszczędzili kosztów, aby udowodnić i uprzyjemnić po był kierownikom biura. W czasie wojny wszyscy przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji, przybywający do Amsterdamu, gościli u Barmatów, którzy nawiązali w ten sposób przyjacielskie stosunki z wpływowymi politykami. Ponadto mieszkali u Barmatów w Amsterdamie Henderson, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Mac Donalda i lord Grey.

Prof. Antoni Ossendowski.

Po kilkumiesięcznej niebytności powrócił do kraju prof. Antoni Ossendowski, znany literat, którego książka „Przez kraj ludzi, bogów i zwierząt” doczekała się tłumaczenia na 12 języków i osiągnęła bezprzykładną liczbę 600.000 nakładu w ciągu niespełna 18 miesięcy. Ponieważ osoba prof. Ossendowskiego jest w Polsce mało znana, gdyż — jak milion naszych rodaków — przebywał on w Rosji i długie odbywał podróże, ponieważ dalej zawrotne powodzenie naszego autora w całym świecie wywołały namiętne dyskusje krytyczne dokoła jego utworów, przeto postaraliśmy się o uzyskanie szczegółów biograficznych, dotyczących naszego pisarza, które niewątpliwie liczni jego czytelnicy przeczytają z wielkim zainteresowaniem.

Redakcja.

Antoni Ossendowski urodził się na Witebszczyźnie, gdzie ojciec jego posiadał ziemię, część majątku leży dzisiaj na Łotwie, reszta dostała się pod panowanie bolszewików. Ojciec autora był z zawodu lekarzem, a o spadek po nim toczy się jeszcze

spór z rządem łotewskim. Studja uniwersyteckie w zakresie nauk przyrodniczych i chemicznych ukończył autor w Petersburgu, gdzie otrzymał stopień doktora za pracę p. t. „Teoria fermentacji”. W r. 1900 wyjechał do Francji i pracował dwa lata w Paryżu, w Sorbonie, pod profesorem Bertholetem. Za prace swoje uzyskał dyplom francuski „Officier d'Academie”.

Wróciwszy do Rosji był w latach 1902—04 docentem politotechniki w Tomsku, gdzie wykładał fizykę i chemję. Delegowany w 1904 r. na badanie w brzeża Pacyfiku, szczególnie pokładów węgla kamiennego, napisał pracę (ogłoszoną w roku 1905), za którą otrzymał od „Towarzystwa Geograficznego” nagrodę imienia prof. Bussego.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej (1904—1905) zaproszony do sztabu głównego generała Kuropatkina, pracował tam że jako rzeczoznawca chemicznego przemysłu wojennego, a na terenie wojny w Mandżurji brał udział (1905—1906) w ruchu rewolucyjnym, odbywający się pod hasłem: „Precz ze sta-

nem wyjątkowym w Polsce i Finlandji”. Ossendowski został wybrany prezesem komitetu strajkowego w Charbinie; komitet ten przetwarza się z czasem w „Rząd tymczas. wschodniej Syberji”, a dowódca tamtej szej armji rosyjskiej uznaje go i wykonuje jego rozkazy.

Dnia 16 stycznia 1906 r. jednak zostaje Ossendowski aresztowany a sąd polowy skazuje go wraz z 14 towarzyszami na śmierć; ratuje go telegram premiera Wittego, przekazujący sprawę do sądu okr. wojennego w Charbinie, gdzie zapada wyrok na 18 miesięcy fortocy. W roku 1907 uzyskuje Ossendowski wolność, stara się o katedry, ale wszędzie spotyka się z zakazem rządu a nawet z przesładowaniem. Wobec tego wraca do Petersburga i rozpoczyna działalność dziennikarską w pismach polskich i rosyjskich. W tym czasie wydaje w tygodniku „Społeczeństwo” d-ra Dawida w Warszawie jedną ze swych powieści socjalnych, za którą dr. Dawid musiał zapłacić 500 rubli grzywny.

W 1909 r. ukazuje się nowa powieść w „Kurzawie ludzkiej”, opisująca męczeńskie życie więźniów w Rosji; autor powieści idzie pod sąd w Petersburgu, ale zostaje uwolniony. Książka ta doczekała się 6-ciu wydań a regulamin więzienny w Rosji zostaje na skutek jej znacznie złagodzony; więźniowie posyłają Ossendowskiemu adres dziękczynny, opatrzone tysiącami podpisów.

Od roku 1910—1912 jest redaktorem polskiego „Dziennika Petersburskiego”, którego wydawcą był gen. Aleksander Babiński, wysoko ceniący pracę swego redaktora. Od r. 1913—1914 jest prof. O. współredaktorem pisma „Bierżewaja wiad.”, w którym publikuje wiele prac z dziedziny belletrystycznej. Za powieść „Przed obliczem Boga” otrzymuje konkursową nagrodę literacką. Po wybuchu wojny powstaje w Petersburgu pismo „Wieczorneje wremja” (nie „Nowoje wremja”) z programem wybitnie ententofilskim. Prof. Zaleski i mec. Ogulewicz radzą Ossendowskiemu przyjąć zaproszenie wydawcy tegoż pisma, wymówiwszy sobie prawo pisania o kwestji polskiej. Prof. O. wstępuje do redakcji i rozpoczyna zajadłą walkę przeciwko pruskiemu militarystom. Ma styczność z Kołem Polskiem w Dumie, porozumiewa się z Dmowskim, Rabskim i innymi a prasa proniemiecka rozpoczyna ostry atak na naszego autora.

W październiku 1917 r. wybuchu rewolucja bolszewicka; gazety, dzienniki zawieszono,

redakcje, drukarnie zdemolowane; prof. O. zostaje w Petersburgu i przeżywa tam okres najgorszego zwyrodnienia komunistycznego. W końcu ucieka na Sybir, gdzie rząd gen. Kolczaka wciąga go do współpracy, gdy wiceminister finansów Skorochodow, były uczeń prof. O. doszedł do władzy. Nasz autor pracuje w ministerstwie finansów jako znawca przemysłu chemicznego i górnictwa. Rok 1919 spędza w Omsku, dokąd przybył major Jarosław Okulicz na czele misji polskiej dyplom. wojskowej. Po upadku Kolczaka ucieka O. w r. 1919 do Mongolji, Chin, północnego Tybetu i Japonji, a książka jego „Przez kraj ludzi, bogów i zwierząt”, nie mająca bynajmniej pretensji do dzieła naukowego, pochodzi z tego czasu. Towarzystwem ucieczki autora był rodak p. Władysław Jamiołkowski, agronom z Łomżyńskiego. Innym towarzyszem niektórych przygód był drugi rodak p. Błonski, emisariusz wojsk polskich na wschodnią Syberję, który z żoną i dwójkiem dzieci przeszedł szczęśliwie pustynię Gobi i dziś zamieszkuje w Stanach Zjedn. P. A. Uciążliwa podróż trwała dwa lata, a jaką wagę przywiązywano do zdania prof. O. świadczy fakt, iż brał udział jako rzeczoznawca dla spraw Azji na konferencji w Waszyngtonie w roku 1922 a prezydent Harding interesował się specjalnie naszym pisarzem, który mówił mu wiele o nowej Polsce; zmarły prezydent miał bowiem nieco mętne wyobrażenie o Polsce wskutek echa, jakie go dochoodziło o walkach wewnątrzpolitycznych naszego kraju.

W kwietniu 1922 r. wraca prof. O. i osiedla się w Warszawie. Tu wykłada w szkole handlowej geografję Wschodu, w wyższej szkole nauk politycznych geografję ekonomiczną.

Wróciwszy tego roku z Afryki Północnej, podpisał prof. O. szereg kontraktów z wydawcami zagranicznymi na nowe dzieła, które ukazały się w przyszłych latach. Warto zaznaczyć, że do wydawców niemieckich prof. O. nadszedł latem ub. r. z min. spraw zagranicznych w Berlinie list, namawiający ich jako Niemców do niezawarcia układu z Polakiem, prof. O., którego wybitni wielbiciele Wilhelmowskiego cesarstwa, Sven Heden, dr. Montandon i inni na miętnie zwalczają. Ponieważ nasz autor walczył przeciwko pruskiemu militarystom i bolszewizmowi z otwartą przyłbicą, przeto ataki te nie powinny nikogo dziwić.

Ze świata.

Wyrugowanie koni.

Z Los Angeles donoszą, że tamt. władze miejskie wzbrowiły wjazd do miasta pojazdom i wozom zaprzężonym w konie, wobec olbrzymiego ruchu samochodowego na ulicach miasta.

Pojazdy i wozy zaprzężone w konie tamują często ruch uliczny, nie mogąc dotrzymać kroku samochodom, postanowiono zatem nie dopuszczać koni do miasta.

Za przykładem tym pójść za pewne inne miasta amerykańskie, zaczyna się więc przynajmniej w Ameryce, zupełne rugo-

wanie koni, jako zwierząt pociążowych.

Wiek skorupy ziemskiej.

Geolog amerykański, prof. Alfred C. Lane, oblicza, na podstawie czasu, jaki potrzebuje rad dla zamienienia się w ołów, że wiek skorupy ziemskiej wynosi miliard sześćset milionów lat.

Dla doświadczeń swych profesor Lane użył odłamków najstarszych rud radioaktywnych, znalezionych w Katandze, w Kongu belgijskim.

Kryzys Teatru Miejskiego w Łodzi.

Memoriał złożony Prezydium Rady Miejskiej m. Łodzi.

Trwające od roku przesilenie gospodarcze nurtując wszystkie dziedziny pracy i wytwórczości Polski nie ominęło i warsztatów artystycznych teatrów.

W dniu 19 ub. m. odbyła się w Warszawie konferencja dyrektorów teatrów polskich z udziałem przedstawiciela rządu (delegata depart. kultury i sztuki) Magistratu m. Warszawy, wiceprezydenta m. Poznania oraz delegatów Związku Artystów Scen Polskich, muzyków i robotników teatralnych. Konferencja ujawniła nad wyraz ciężki a w wielu wypadkach wprost ponury stan finansowy, w jaki coraz głębiej z miesiąca na miesiąc zapadają sceny polskie. W ciągu trzech pierwszych miesięcy obecnego sezonu zostały już zamknięte teatry w Kielcach, Płocku i Grudziądzu. Kilku dyrektorów oświadczyło, że przy dalszym trwaniu obecnego stanu będą zmuszeni w ciągu najdalej dwóch miesięcy teatry swe zamknąć. Na ogół zaś nie ma ani jednego teatru w Polsce, któryby w ciągu obecnego sezonu nie przyniósł deficytu.

Na stan taki ogólnym zdaniem konferencji złożyły się: bądź to jak w jednych teatrach — zbyt mała frekwencja publiczności, mimo iż ceny miejsc zostały niższe; bądź to — jak w większości teatrów miejskich, choroba budżetu wywołana zwiększaniem się wydatków w związku z drożyzną przy zmniejszeniu ceny miejsc wobec równo obecnie nazbyt małej pomocy ze strony gmin; bądź to — jak w reszcie pozostałych teatrów i mała frekwencja i choroba budżetu.

Na konferencji warszawskiej zapadł szereg uchwał. O ile nie uda się uchwał tych urzeczywistnić, większość teatrów stanie na skraju bankructwa lub likwidacji.

Teatr Miejski w Łodzi nie stanowi wyjątku z ogólnie opłakanego stanu scen polskich, ponadto kryzys jego posiada pewne indywidualne cechy. Frekwencja niższa wprawdzie od analogicznych miesięcy roku poprzedniego jest jednak wyższa od szeregu innych teatrów — za wyjątkiem warszawskich — i aczkolwiek w miesiącu grudniu jeszcze nieco spadła, nie tu głównie należy szukać istoty kryzysu.

Faktem jest natomiast, że uposażenie Teatru Miejskiego w Łodzi jest ze strony gminy do tego stopnia nie dostateczne, iż śmiem twierdzić na zasadzie cyfr podawanych ze strony innych miejskich teatrów na konferencji, że niema w Polsce teatru miejskiego, któryby doznawał tak stosunkowo małego materialnego poparcia ze strony gminy jak Teatr Miejski w Łodzi. Zresztą według statystycznych obliczeń Magistratu ekspensja na teatr w sumie wydatków ogólnych zmniejszyła się pięciokrotnie w sezonie 1923—1924 r., w stosunku do sezonu poprzedniego. Sezon zaś obecny nie stoi wyżej pod tym względem od ubiegłego.

Kierownictwo tego teatru—

w formie dzierżawy pod dozorem Magistratu objąłem w 1923 roku powodowany jedynie chęcią poświęcenia swych sił i zdolności placówce artystycznej pierwszego — po Warszawie — wielkiego miasta Rzeczypospolitej.

Na zrobieniu fortuny, czy jakkolwiek nadmierne zyski liczyć nie mogłem, gdyż żaden jeszcze z dyrektorów łódzkich — a byli pomiędzy nimi artyści i literaci pierwszorzędnej wartości kierowniczej — żaden z nich majątku na teatrze w Łodzi nie zrobił.

Ufałem jednak, że teatrowi, który ostatnio stracił nieco na opinii, pomożę a za swą pracę wyrobię gażę. Tymczasem sezon ubiegły obarczył mnie w rezultacie długami, jak na literata krezusowymi, bo przekraczając sumę 33,000 złp. przy czym za ostatnie cztery letnie miesiące nie otrzymałem grosza gaży, natomiast musiałem jeszcze włożyć w imprezę własność 5,000 złp. zebrane z zarobków literackich.

Z musu już wtedy podjąłem się prowadzenia teatru na sezon bieżący, przyczem po podpisaniu nowej umowy otrzymałem od Magistratu m. Łodzi 16,000 złp. na poczet przyszłego subsydjum, z której to sumy spłaciłem najbardziej naglącą część długów.

Umowa moja na prowadzenie teatru w bieżącym sezonie jest bardzo ciężka, znacznie od poprzedniej cięższa, w miarę zaś wzrastającego kryzysu rychło zepchnąć może teatr do niemożliwości dalszego trwania. Gmina m. Łodzi wydatkuje na teatr (podając cyfry w liczbach okrągłych) 5,000 zł. na czynsz, światło, opał oraz 3,000 zł. — od listopada 500 zł. na subsydjum. Ogółem 8,500 zł.

Jeżeli przytem wziąć pod rachubę, że z wydatków tych co miesiąc średnio zwraca sobie z kasy teatru 3,500 zł. w formie podatku teatralnego, który w sezonie obecnym regularnie wpłacam, ogólny tedy koszt sceny dla gminy wynosi około 5000 zł. miesięcznie. Zestawiając to z wydatkami innych gmin nietykając już Warszawy, gdzie przez ubiegły sezon gmina łożyła setki tysięcy złotych miesięcznie na teatry miejskie, — Lwów już wyasygnował w obecnym sezonie doraźnie 220,000 złp., zaś Poznań pół miliona zł. tych w czym na teatr dramatyczny 120,000 zł. Podkreślić przytem należy, że teatr w Poznaniu idzie jak na obecne czasy „dobrze”, niemniej przeto gmina przewiduje powyższy deficyt. Łódzki zaś Teatr Miejski w dotychczasowej proporcji może pochłonąć przez cały rok 60,000 złp.

Pozycja ta stanie w świetle tem jaśniejszem, gdy uświadomimy sobie, że stanowi ona za ledwie 0,4% ogólnego dwudziestopięciomilionowego budżetu miasta, podczas gdy w zeszłym sezonie jednak stanowiła niecały 1%, a w roku 1922 (gdy gmina sama prowadziła teatr) — 4%, — w ciągu więc dwóch lat

gmina zdążyła zredukować dzieściokrotnie i tak już nadmiernie małe materialne poparcie dla swego teatru.

Podkreślić przytem należy, że koszty wystawy w innych teatrach miejskich są niepomierne niższe wobec olbrzymich zasobów dekoracyj i kostjumów jakie posiadają.

Łódzki teatr (po spaleniu) dysponują znikomą ilością kostjumów, posiada ponadto kilka garniturów mebli i niezmiernie biedną rekwizytornię, jeżeli zaś wystawia jak do tej pory sztuki przyzwoicie, czyni to kosztem ciągłych wydatków na dekoracje, meble, kostjумы i rekwizyty. Pozatem cały szereg teatrów miejskich nie płaci podatku teatralnego jak to: Sosnowiec z całym Zagłębiem, Katowice z miastami Górnego Śląska, Lublin, Toruń, Bydgoszcz, Poznań.

Zestawienie powyższych liczb i faktów jasno uwydatnia, że Teatr Miejski w Łodzi nie tylko nie jest przez jedną z najbogatszych gmin w należytym stopniu popierany, ale nie jest nawet dostatecznie zaopatrzony, jako placówka kulturalna polska w mieście półmilionowym, a jednak o charakterze silnie „kresowym”.

Nie piszę tego bynajmniej w zamiarze „skarżenia się na srogi los”, pragnę jedynie unaocznic istotne położenie rzeczy, w najściślejszym związku z tą istotą stoi poziom artystyczny teatru i sprawa repertuaru.

Jeżeli poziom artystyczny Teatru Łódzkiego osiągnął pewną wysokość, pozwalam sobie to twierdzić, opierając się na zdaniu całej łódzkiej prasy i opinii publicznej — jest to tylko skutek wielkiej a czasami nadludzkiej pracy całego personelu artystycznego i technicznego. Teatr Miejski w Łodzi należy do najpracowitszych teatrów Polski.

Wystawia co tydzień premię, zawsze poprawnie graną — czasem nawet bardzo dobrze — i zawsze estetycznie wystawioną — czasem nawet wprost pięknie.

Poziom tego „co” się daje, jest wysoki i artystyczny. Inna rzecz, że owo „co” nie zawsze odpowiada powadze repertuaru jaki powinien panować na pierwszej scenie miasta tak wielkiego jak Łódź. Ten atoli brak organicznie wpływa z ubóstwa środków sceny i zbyt małej pomocy jaką udziela gmina. Skazany prawie wyłącznie na własne siły (wydatki listopada wyniosły 57,000 złp., a pomoc miasta — 5,000 zł., zatem 9% ogólnego budżetu) zmuszony jestem liczyć się z „kresowością” każdej sztuki, którą wystawiać zamierzam.

Siłą wypadków skazany jestem na unikanie w repertuarze propagandy artystycznej i na eliminowanie wielkiego repertuaru, koszty bo wystawienia każdej takiej sztuki rozbilyby mi i pograżyły do reszty i tak już opłakany budżet. I tworzy się sytuacja tak groteskowa

i paradoksalna, że ja, który utworzyłem w Polsce pierwszy teatr eksperymentalny („Teatr Artystyczny” w Warszawie) jeszcze przed powstaniem Teatru Polskiego i pierwszy wprowadziłem „stylizację” na scenę polską, prowadząc teatr miejski w półmilionowym mieście, muszę się odżegnywać od sztuk najwyższego dramatycznego poziomu. Mam na przykład inscenizację „Lilli Wenedy” Słowackiego, zaprojektowaną przez prof. Wincentego Drabikę, urzeczywistnić jednak jej nie mogę, bo według najskromniejszych obliczeń kosztowałaby przeszło 6,000 złp., t. j. więcej, niż dotąd ogółem wydałem w ciągu trzech miesięcy na dekorację i kostjумы nastawiwszy jedenaście sztuk.

Miała gmina do wyboru dwie drogi rozwiązania sprawy Teatru Miejskiego w Łodzi: albo oddać teatr dzierżawcy i zbyć się kłopotu (notabene — tanim kosztem), lecz w konsekwencji nie winie kierownika, jeżeli mu si lawirować repertuarem pod banderą kasowości, — lub też uświadomiwszy sobie powagę placówki teatralnej w Łodzi prowadzić miejską scenę jako własną agendę kulturalną. Dbając jedynie o wysoki poziom na tle wielkiego repertuaru i nie oglądając się — jak to czynią gminy innych miast — na koszty wpływające z istic artystycznych zamierzeń. Między tymi dwoma biegunami rozwiązania sprawy niema kompromisu. A zupełnie już nie można, odsunawszy od siebie odpowiedzialność prawną za materialną stronę prowadzenia teatru, żądać od dyrektora tegoż, by on, nie oglądając się na skutki finansowe kultury repertuar wielki lecz nieopłacający się materialnie, czyli czynił w pojedynkę to, czego bogata gmina zaryzykować nie chciała.

Zresztą, i w tym zakresie robie, co tylko można. Repertuar idzie pod przewagę sztuk wysokiego literackiego poziomu: „Śluby panienskie”, „Kłopoty genjusza”, „Świerszcz za kominem”, „Chimery”, „Jesienne skrzypce”, „Grube ryby” — sześć dobrych sztuk w ciągu pierwszych czterech miesięcy. Obecnie gram „Zaświaty” — Hasenelevera, następnie „Idjotę” — Dostojewskiego i „Don Juana” — Rittnera.

Spotyka mnie ponadto zarzut, że wystawiam mało sztuk polskich, na co odpowiadam, że im w zeszłym sezonie wystawił ilościowo więcej niż w Warszawie Teatr Rozmaitości i Teatr Polski łącznie w bieżącym zaś sezonie do Nowego Roku wystawiłem cztery, w styczniu zaś pójdą dwie — „Don Juan” Rittnera i „Tajemniczy pan” Nowakowskiego, wypadnie tedy sześć sztuk na pięć miesięcy. Jest to proporcja, którą pod presją obecnego kryzysu zmuszony jestem uważać za dostateczną tem bardziej, że gorzkie doświadczenie zeszłego sezonu nauczyło mnie smutnej prawdy, że publiczność łódzka

— polska zwłaszcza — nie faworyzuje zbyt sztuk repertuaru rodzinnego, mnie zaś na propagandę, niestety, nie stać.

Śmieszne byłoby natomiast podejrzewać mnie, polskiego dramatycznego autora, o niechęć do polskich sztuk.

Kończąc to zobrazowanie istotnego stanu rzeczy streszczam się i twierdzę:

1. Teatr Miejski w Łodzi pracuje w warunkach bezporównania gorszych, niż ogół teatrów miejskich Rzeczypospolitej na co składa się mała teatralność ogółu mieszkańców i mała pomoc gminy.

2. Godziwe rezultaty artystyczne i względne — jak do tej pory kasowe, są wynikiem najintensywniejszej — w porównaniu z ogółem teatrów polskich pracy całego personelu.

3. Nadmierność ustawicznych wysiłków przy malejącej z dnia na dzień frekwencji (trzeci tydzień grudnia dał o połowę mniej wpływów niż drugi) może w najkrótszym czasie postawić teatr w położenie katastrofalne, o ile gmina miasta Łodzi nie przyjdzie swej scenie z rychłą a wydatną pomocą.

4. Pomoc gminy pójść winna w dwóch kierunkach:

a) wydobycia teatru z matni dotychczasowych długów przez anulowanie zaległego zeszłorocznego podatku i reszty a conta na subsydjum (19,000 złp. 10,000 złp.) oraz wstrzymania się do końca sezonu z pobieraniem bieżącego podatku teatralnego, jak to zresztą ma miejsce w szeregu teatrów miejskich i czego zresztą domagać się będą od swych gmin wszystkie teatry w Polsce;

b) przez doraźne powiększenie subsydjum przynajmniej do wysokości 10,000 złp. miesięcznie oraz przez sprowadzenie umożliwienie inscenizacji sztuk wielkiego repertuaru drogą ekwipowania Teatru Miejskiego w odpowiednie dekoracje i kostjумы.

Taka jedynie i w takim rozmiarze pomoc pozwoli teatrowi być placówką artystyczną godną Łodzi.

Natomiast niezaspokojenie jednego bodaj z powyższych postulatów lub załatwienie połowicznie, położy w bardzo krótkim czasie kres mym finansowym i fizycznym możliwościom prowadzenia teatru.

Jest wreszcie jeszcze jedna i bodaj najprostszą drogą wyjścia: przejście natychmiastowe teatru pod bezpośrednią gospodarkę gminy na co godzę się oburącz i w każdej chwili z tem nawet uzupełnieniem, że gdyby moja osoba, jako artystycznego kierownika miała z jakichkolwiek względów utrudniać tę zmianę, gotów jestem usunąć się zupełnie.

Łódź, dn. 22 grudnia 1924 r.

Dyrektor Teatru Miejskiego w Łodzi

Kazimierz Wroczyński.

Spółeczeństwo winno wznieść domy dla inwalidów

Sprawą tą musi się zająć wojskowość przy współudziale społeczeństwa.

Od jednego z czytelników naszego pisma otrzymaliśmy następujące uwagi o konieczności budowy Domów Inwalidzkich, który zamieszczamy poniżej, jako słuszny głos opinii publicznej, apelujący do społeczeństwa.

Redakcja.

Z przykrością wypada zaznaczyć, że niewdzięczność ludzka niema wprost granic, albowiem jeżeli robotnik lub pracownik umysłowy wypełni jakąkolwiek pracę i nie otrzyma wynagrodzenia, ma zawsze możliwość zwrócenia się do władz ministerstwa opieki społecznej i pracy lub w ewentualnym wypadku do władz sądowych. Jest jednak pewna grupa ludzi, która wykonała iście syzyfową pracę z narażeniem własnego zdrowia i mienia i pomimo kilkuletniego kołatania nie otrzymała dotąd właściwego wynagrodzenia. Tą właśnie grupą są

inwalidzi ostatniej wojny o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

Kto z nas nie pamięta upalnego lata w roku 1920, kiedy wróg moskiewski zbliżał się do bram stolicy polskiej. Zapanał w owym czasie niebywały wprost w historii zapał nietylko w Warszawie, lecz i w całej Rzeczypospolitej. Ciągnęli ze wszystkich stron robotnicy, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi, urzędnicy, by jako ochotnicy wstąpić do armji i bronić zagrożonej ojczyzny: nawet młodzież szkolna od lat 12 oddała się na usługi Rzeczypospolitej.

Stał się cud nad Wisłą. Bohaterskie wojska polskie pod wodzą dzielnych dowódców odniosły świetne zwycięstwo. Wróg został doszczętnie rozбит, poczem nastąpiło zawieszenie broni oraz zawarcie pokoju. Zwycięskie wojska wróciły do swoich garnizonów, jak należało entuzjastycznie witane, lecz

o inwalidach zupełnie zapomniano, może tylko dlatego, że o własnych siłach przed rozentuzjowaną publicznością przedefiniować nie mogli. Niejeden z tych dzielnych bojowców walcząc o wolną i niepodległą Polskę w zimnych i wilgotnych okopach o chłódzie i głodzie nie raz marzył o tem, że społeczeństwo polskie hojnie wynagrodzi go za jego poświęcenie i to imieraz w ciężkich chwilach na polu walki dodało otuchy do wytrwania na ciężkim stanowisku i do odniesienia tak świetnego zwycięstwa, lecz srodze się zawiedli, bowiem nietylko należycie nie zostali wynagrodzeni, ale wróciwszy do rodzinnych miast, zmuszeni byli o kiju wprost żebrać bez dachu nad głową pędzić swój żywot. Utworzone w różnych miastach Rzeczypospolitej komitety w celu okazania pomocy inwalidom wojennym nie stoją na wysokości zadania, albowiem od zawar-

cia pokoju minęły 4 lata i nie literalnie w tej sprawie nie zrobiono.

Urządzono jakieś tam składki, herbatki oraz loterie fantowe, które dały minimalne rezultaty, bo też nic innego oczekiwać nie było można, a schorziali i do pracy niezdolni inwalidzi wojenni nie mogąc się doczekać pomocy ze strony społeczeństwa polskiego doraźnej pomocy, popełniają wprost samobójstwa, które wobec nadchodzącej zimy i panującego w Rzeczypospolitej Polskiej bezrobocia mogą przyjąć rozmiary wprost zatrważające. Tej anomalji należy jak najprędzej kres położyć. Sprawą tą powinny się zająć władze wojskowe przy współudziale szerokich warstw społeczeństwa. Powinien być zorganizowany Komitet w celu zebrania funduszy na budowę domów czyli schronisk dla inwalidów, w których ci bohaterscy bojownicy za wolność Rzeczypo-

spolitej znaleźliby dach nad głową, utrzymanie dostateczne oraz pracę. Jest to wprawdzie zadanie nie łatwe, ale przy dobrych chęciach ze strony społeczeństwa wszystko jest możliwym, nawet bez pomocy ze strony rządu. Takie domy inwalidzkie powinny zdobyć każde przynajmniej miasto wojewódzkie.

Stawianie okazałych pomników i kopców bohaterom narodowym, którzy padli na polu chwały, należy wprawdzie do cnót obywatelskich, lecz daleko większą cnotą jest wystawienie kilkunastu schronisk raczej pałaców dla inwalidów, jeszcze przy życiu pozostałych bohaterów narodowych.

Przypuszczam, że wezwanie to nie pozostanie głosem wołającym na puszczy.

Z. F.

Z karnawałowych kłopotów.

Książę Karnawał bez rękawiczek. — Jest to niehygieniczne i zbyt kosztowne dla właścicieli jasnych toalet.

Rozpoczęty huczną, rozlewającą zabawą w dziesiątkach lokalnych publicznych w noc Sylwestrową, karnawał, odrazu w wir swój pochwylił tysiące tych, którzy mogą się bawić. Zamówiono już podobno sale publiczne i orkiestry na wszystkie soboty i niedziele krótkiego w tym roku karnawału, a w dni powszednie sporo ma się odbyć zabaw tanecznych.

Ożywił się też bardzo ruch w dziale wszelkiej konfekcji damskiej i męskiej, związanej z wymaganiami pory karnawałowej. Choć się często słyszy westchnienia żalu z powodu wysokich cen owych tkanin i haftów, pantofelków fantazyjnie haftowanych, pajęczych pończoszek, przybrań głowy, kwiatów sztucznych i t. d., przeważnie w Paryżu, Londynie, Brukseli czy Wiedniu — to jednak są to niezbędne akcesoria balowe i w tym zakresie nie znać bynajmniej dążeń do oszczędności.

Jest jednak w tym zakresie dziedzina, na którą sarkają panie, przybrane w kosztowne, przeważnie jasne toalety balowe.

Chodzi tu mianowicie o rękawiczki. Dzisiejszy tancerz, we fraku, czy smokingu, bez zarzutu, z chryzantemą, gwoździkiem, czy kamelją przy kłapie, przestał używać rękawiczek. Ze zaś w najwykwintniejszej sali przy tańcu kurz się unosi i ręce rozgrzane bywają spoczone, przeto kształt dłoni tancerza czy tancerzy brudną plamą odciśniętą na jasnej materji sukni balowej. Jest to nieestetyczne, niehygieniczne i dla właścicieli jasnych toalet zbyt kosztowne.

Jest to zresztą pozostałość po latach ostatnich, gdy istotnie trudno było o rękawiczki, lecz pozostałość, która istnieje tylko u nas. W Londynie, Nizy, Paryżu, czy w Wiedniu tancerz, wyciągający ręce spoczone bez rękawiczek ku tancerce spot-

kałby się z odmową.

Ktoś złośliwy objaśniał, iż zanik używania rękawiczek rozpanoszył się u nas z tego powodu, że w ostatnich latach wielu tancerzy, należących do paskarjatu powojennego, posiadało tak potężne „raccie“, iż niepodobna było dla nich dobrać nawet najwyższych numerów rękawiczek. Jednakże właściciele takich krzepkich „raccie“ stanowią zaledwie cząstkę dzisiejszych tancerzy, czemu za-

tem zwyczaj ten przybiera formy masowe?

Kosz! Oczywiście — rękawiczki kosztują, lecz kosztują również wszelkie niezbędne akcesoria balowe — koszula frakowa, lakierki, kwiaty, spiniki i t. d. Zawszeć mniej znaczenie kosztują, niż jasna toaleta damska, która często po jednej zabawie staje się nie do użytku wskutek odcisków dłoni nieurekawiczonych tancerzy.

Nowy uniwersalny środek leczenia?

Dr. med. P. L. Rehm umieścił w paryskim „Matin“e krótki, ale pełen pochwał dla czosnku artykuł, stwierdzając, że jest środkiem leczniczym niemal uniwersalnym.

Oto, co pisze ten entuzjasta rośliny, noszącej naukową nazwę „Allium sativum“.

Własności toniczne czosnku stwierdziły takie powagi naukowe we Francji, jak Laeper, Forestier, Pouillard, a Minchin i Camerindo za granicą. Były one znane już wtedy, gdy wznoszono piramidę Cheopsa i dawało do spożycia dużo czosnku robotnikom przy tej pracy zajętym.

Później Hippokrates Galen i lekarze arabscy głosili siły lecznicze czosnku. Dziś zaś badania naukowe stwierdzają je w całej pełni (?).

Przedewszystkiem czosnek działa na uspokojenie pulsu, przywracając mu jego naturalne natężenie.

Następnie jest kapitalnym środkiem dezynfekcyjnym dróg oddechowych, zmniejsza ekspektoracje i wogóle działa wy-

śmienicie przy chronicznych zapaleniach oskrzeli. Nawet w początkowych stadiach gruźlicy płuc używany być może z dobrym skutkiem.

Także we wszystkich chorobach zakaźnych, dotyczących organu trawienia, okazuje się czosnek wielce pomocnym. A oprócz tego służyć może jako środek pobudzający i regulujący trawienie, jeżeli go się spożywa (nie stale, lecz z przerwami kilkotygodniowymi) przez 7 do 8 dni w południe i wieczór.

Doskonałe wyniki osiąga się również, przykładając na piersi kąpielny z surowego czosnku w czasie zapalenia oskrzeli lub podczas innych chorób płucnych.

Tyle dr. Rehm. My zaś możemy uczynić uwagę, że może to czosnkowi, spożywanemu przez siebie w wielkich ilościach, zawdzięczają żydzi swą energję życiową i spryt do geszeftów? Kto wie, czy przyszłoby nam łatwiej z nimi konkurować, gdybyśmy także zaczęli spożywać dużo gotowanego i surowego czosnku?...

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Slizgawka i taniec na lodzie.

Jednym z nielicznych sportów, odpowiednich dla młodych i starych, jest slizgawka, która posiada niezwykle walory zdrowotne. Swobodny, niehamowany ruch w system, zimowem powietrzu, hartowanie mięśni i ciała, rytmiczne poruszenia, wzmacniające działania płuc i serca — czynią z nich zdrowy, dostępny szerszym masom sport. Nie wymaga on specjalnych kosztownych wydatków i podróży, czasu lub środków, dostępny zaś jest dla wszystkich mieszkańców miast i miasteczek. Wobec tego też stał się zimowym sportem szerokich mas ludowych. Wystarczy bowiem para zdrowych nóg a wszystkie przyjemności sportu łyżwiarskiego stoją do dyspozycji.

Zachwycająca gałąź sportu łyżwiarskiego stanowi taniec

na lodzie, który ostatnio uprawiany jest z zapałem. Niby uskrzydłone mkną pary na lodzie jak po błyszczącej sali balowej, tem przyjemniejszej, że nie pozbawionej świeżego orzeźwiającego powietrza.

Piękny ten sport łączy w sobie rozwój fizyczny i wielkie i przyjemności.

O wielkiem znaczeniu sportu łyżwiarskiego w całym świecie przekonał nas może wszech światowy kongres łyżwiarzy, który się odbył po raz pierwszy po wojnie w Amsterdamie w roku 1921. Połączył on po raz pierwszy przedstawicieli wszystkich narodów w pokojowej pracy i naradach nad dalszym rozwojem tego sympatycznego sportu, który stał się wyjątkową wartością zdrowotną i cenną własnością wszystkich narodów.

Teatr Miejski.

Dziś niezwykle interesująca premiera sztuki w 20-tu obrazach pod tytułem „W Zaświaty“. Sztuka ta zaciekawia elitę kulturalną Łodzi przez wzgląd na osobę autora. Hazenklewer, jeden z najwybitniejszych współczesnych dramaturgów niemieckich, cieszący się kolosalnym powodzeniem w swej ojczyźnie, przemówi ze sceny polskiej po

raz pierwszy i to jedną z najlepszych swych sztuk.

Role główne kreują pp. Starska i Nowakowski, który dzierży w swych rękach batulę reżyserską.

Przedstawienie poprzedzi krótka i treściwa prelekcja p. J. Waldena.

Jutro i w piątek „W Zaświaty“.

Teatr Popularny.

Dziś, dn. 7-go b. m. o godz. 8.15 wieczorem „Sublokatorka“ komedia w 3-ach aktach grana z wielkim powodzeniem przez pp. Brandtówkę, Fiszewską i Marszycką oraz pp. Bieleckiego, Chmurkowskiego, Kubińskiego i innych.

W czwartek w dalszym ciągu „Sublokatorka“.

Bilety wcześniej nabywać można od godz. 11—2 pp. w cukierni W-go Piątkowskiego, Plac Wolności, a od 5-ej po południu w kasie teatru.

Przeniesienie biur miejskich.

Z dniem 2-go b. m. Oddział Pomiarów i Oddział Zabudowy Miasta przeniesione zostały z lokalów przy ul. Narutowicza Nr. 2, do gmachu Magistratu na

Placu Wolności 14.

Oddział Pomiarów zajmuje pokój Nr. 45, Oddział Zabudowy Miasta Nr. 43.

NOWINY SPORTOWE.

Zapaśnictwo.

Refleksje z odbytych walk o mistrzostwo Polski.

Pierwsze mistrzostwa Polski w dźwiganiu ciężarów i zapaśnictwie, urządzone przez Polski Związek Towarzystw Atletycznych, a przeprowadzenie których powierzono Łódzkiemu Tow. Gimn. „Siła” w zasadzie nie przyniosły Łodzi zaszczytu, „Siła” ani moralnego, ani materialnego pożytku.

Przedewszystkiem widownia eżeli nie świeciła zupełnymi pustkami, to ta mała garstka w przeważnej części bezpłatnych widzów przybywała z widocznym, silnym postanowieniem utrudnienia pracy, prawdziwie bezstronnemu kolegium sędziowskiemu, za pomocą nieprawdopodobnych krzyków i oblegania stołu sędziowskiego, usiłując dla swoich pupilów terorem „wywalczyć” nie przysługujące im mistrzostwa. Takiemu postępowaniu krzykaczy tembardziej dziwić się wypada, że do ich grona wnieśli się, a nawet rej wodzili na pozór ludzie poważni, a nawet jeden z przedstawicieli miejscowej prasy.

Fakt ten rzucił bardzo smutne światło na sportową Łódź i udowodnił, że Łódź, z jej znaczną częścią sportowców, to nie europejskie miasto, i że jej sportowców obraża się niesłusznie tem szczytnem mianem. Przyna każdy, kto bezstronnie okiem wypadki obserwował, że nawet sportowcy z Pabjanic wykazali znacznie więcej kultury sportowej, aniżeli łodzianie, a to chyba nie wymaga żadnych komentarzy.

Pierwszy dzień zapasów, wagi koguciej i piórkowej przeszedł zupełnie normalnie, gdyż brali w nich udział wyłącznie łodzianie, w dodatku chłopcy młodzi, nie cieszący się w t. zw. „tygrysów” klubowych, zbyt wielką popularnością i nie mający pomiędzy nimi wielu znajomych.

Również drugi dzień, był naprawdę dla łodzian dniem ehluby, której jednak przyczyną stał się pod każdym względem bezkonkurencyjny Zajęczkowski z Poznania. Niemilknące pod jego adresem owacje i oklaski, upoważniły mnie w moim czasie do wyrażenia na tem miejscu zasłużonego przez publiczność uznania za jej bezstronność i prawdziwie sportowe zachowanie się.

Lecz niestety tylko koniec tej przedwczesnie wychwalonej bezstronności.

W trzecim dniu zapasów zachowanie się, zarówno publiczności jak i zapaśników z Minichem na czele było godne pożałowania, zwłaszcza gdy ten ostatni nie mogąc pokonać swych przeciwników w ramach przepisów uciekał się do niedozwolonych chwytów, które zauważyła jury, z p. Pytłasińskim na czele, natomiast nie chciał

ich zauważyć, zbyt przychylny Minichowi arbiter p. Szkoda. Po długich targach pod niedwuznacznym terorem krzykaczy mistrzostwo w klasie średniej przyznano wprawdzie Minichowi z zaznaczeniem, że jury bynajmniej nie jest tego przekonania co arbiter, a więc na wyłączną jego t.j. arbitrażu odpowiedzialność. A ponieważ, że przeciwnik Minicha, Leitgeber z Poznania, jako najbardziej zainteresowany, bo skrzywdzony nie protest. (poznaniacy wogóle nie protestowali) zdawało się, że sprawa została pomyślnie załatwiona.

Niestety tak nie było. Ostatni dzień zapasów, stał się prawdziwym dniem orgji krzykaczy, którą wywołał list, prezesa P. Z. T. A., p. Pytłasińskiego, który widocznie nie miał zamiaru tak ważnych spraw pod terorem rozstrzygać, na zapasy nie przybył, a omawiane rozstrzygnięcie uznał za niesprawiedliwe, polecając się niem powtórnie zająć urzędującej w ostatnim dniu jury.

Po skończonych walkach wagi półciężkiej i ciężkiej, przed rozdaniem nagród, p. Dressler odczytał przy akompaniamencie kocięj muzyki krzykaczy list p. Pytłasińskiego, a jury uchwaliła natychmiast, że Minnich i Leitgeber mają jeszcze raz o pierwszą i drugą nagrodę walczyć. Minnich zamiast poddać się wyrokowi, jak na sportowca przystało, wystąpił z niedwuznaczną mową do publiczności, że się „czuje” być mistrzem i walczyć nie będzie. Naturalnie, że skutków tej mowy u większej części publiczności łatwo się domyśleć.

Odtąd rozpoczęły się krzyki i gwizdania. Na arenę wystąpił wezwany przez jury Leitgeber i oświadczył, że orzeczeniu sędziowskiemu się poddaje, przyjmuje walkę z przeciwnikiem. Wywołało to jeszcze większą burzę, a po powtórzeniu oświadczenia Minnicha, że walczyć nie będzie, I-szą nagrodę w wadze średniej przyznano Leitgeberowi a Minnichowi II-gą.

Nastąpił rozdział nagród, co uskutecznił prezes „Siły”, p. Dressler, gratulując uściśnieniem ręki każdemu z zapaśników. Minnich przyszedł rów-

nież po swoją nagrodę, nie przyjmując jej jednak i nie przyjmując ostentacyjnie podanej mu przez p. Dresslera prawicy.

Ze taki postępek „starego sportowca i instruktora”, jakim się sam p. Minnich w swoich przemówieniach mianował, nie powinien mu zejść bezkarnie, o tem niema dwóch zdań, choćby dla samego ugruntowania powagi sędziowskiej wśród tego pokroju sportowców i publiczności, u których, w razie potrzeby, moralność pięści i mięśni kroczy przed etyką sportową i wartością moralną mózgu.

W końcu zaznaczyć należy, że mistrzostwa dostały się w odpowiednie ręce, gdyż wszyscy mistrzowie wykazali odpowiednią dozę znajomości rzeczy. Jednakże pod każdym względem zapaśników z Poznania należy postawić na pierwszym miejscu jako wzór godny naśladowania.

Dla udowodnienia tego twierdzenia wystarczy, jeżeli wspomnę ich prawdziwe sportowe zachowanie się, karność i wysoko postawioną etykę sportową. Oto małe fakty: Walczy para zapaśników, sędzia dyktuje „na środek”. W takim wypadku łodzcy atleci nie wiedzieli nawet, że w parterze ze środka zapaśnicy winni być zwróceniu twarzą do publiczności. Tej etycznej lekcji udzielił łodzianom goście z Poznania. Albo przy dźwiganiu ciężarów, każdy poznańczyk przed wykonaniem danego chwytu i po nim zajął odpowiednią postawę i pokłonił się publiczności, co każdy przyzna nie było bez efektu. A jak to czynili łodzianie, prócz Sztybego (Sokół)? Otóż podobni do piekarzy w swych atletycznych kostjumach dochodzili do ciężarów, jak do koszów z bułkami, podnosili je lub nie i jak piekarze wracali na swoje miejsce. A już te ustawiczne protesty i wtrącanie się do pracy sędziów, ukoronowały wypowiedziane na wstępie zdanie, że sportowej Łodzi daleko jeszcze do Europy i że nawet od naszej troszkę dalej na zachód wysuniętej dzielnicy, wypada nam się wiele uczyć, ażeby energia łódzkich mózgów przodowała energii mięśni.

Fr. Romanek.

Rozwój filozofii zagranicą.

Według statystyki czasopisma „M'nerwa” okazało się w latach od 1919—1922 w Niemczech dzieł filozoficznych 2906, w Stanach Zjednoczonych 1165, w Anglii 1071, we Włoszech 748, we Francji 692, w Czechosłowacji 431, w Danji 321, w Holandji 268, w Szwajcarii 87,

w Szwecji 74, w Norwegii 57. Ogólna ilość dzieł wynosi 7831. W tem mieści się także i nasza produkcja filozoficzna, która stoi zdaje się na równi z Węgrami i Urugwajem. Poco nam nauki, skoro i tak ciocia Protekcja wszystko za nas robi?

Tragiczna śmierć asystenta p. Curie.

Ofiara eksperymentów naukowych.

W Bordeaux zmarł profesor uniwersytetu Bergonie — zasłużony uczyony, który od szeregu lat dźwignął na uniwersytecie w Bordeaux katedrę radiochemji. Należał on do rzędu tych bohaterów nauki, którzy polegli w walce z tajemnicami promieni X. Profesor Bergonie był przez dłuższy czas asystentem małżonków Curie.

Znakomita rodaczka p. Curie-Skłodowska, w młodym podówczas jeszcze człowieku, coała jednego ze swych najlepszych współpracowników. Skoro Bergonie wzbogacił literaturę tyjącą się radioaktywności licznymi wybitnymi publikacjami, powierzono mu nowo otworzoną katedrę radiochemji na uniw-

ersytecie w Bordeaux. Bergonie kontynuował swoje eksperymenty w pozostającym pod jego kierownictwem laboratorium. Przed kilku laty uległ on zakazaniu krwi, z powodu eksperymentu z promieniami X.

Usiłowania lekarzy w celu uleczenia go, okazały się daremnymi. Musiano amputować profesorowi ramię. Pomimo tego Bergonie nie zaniechał swoich prac nad promieniami X. Przed kilku tygodniami za jego zasługi naukowe mianowano go kawalerem legji honorowej. Wkrótce potem w stanie jego zdrowia zaszło tak silne pogorszenie, że stało się powodem śmierci.

Jak się karze wiarołomne żony i morderców w Turkiestanie.

Osobliwa ustawa małżeńska obowiązuje jeszcze dzisiaj we wschodnim Turkiestanie, który w roku 1918 proklamował swą republikę niepodległą. Można tam dowolnie zawierać związki małżeńskie na dłuższy lub krótszy okres czasu. Także rozwód można tam uzyskać w każdej chwili, tylko, że mężczyźnie przysługuje w takim razie przywilej, iż może on ożenić się ponownie natychmiast po rozwodzie, podczas, gdy nieszczęsna kobieta, czekać musi na to szczęście całe sto dni.

Za to kara za wiarołomstwo małżeńskie w tym kraju jest bardzo surowa i odpowiada zupełnie okrutnym zapaśrywanom starych czasów. Wiarołomnej żonie przedewszystkiem zasmarują twarz jakąś czarną mazią, a potem wiozą ją na oślepoprzez miasto, w otocze-

niu licznej gawiedzi. Od czasu do czasu pochód ten się zatrzymuje, celem wyjaśnienia tłumowi, za co ta kobieta została tak ciężko ukarana, a oburzony tłum może wówczas bombardować grzesznicę czem się mu żywnie podoba.

Morderców traci się tam strzałami oddanymi z tyłu. Złodziejom nakłada się na głowę wydrążony pień drzewa, z którym musi on chodzić przez jeden do dwóch tygodni.

Chcąc oskarżonego lub świadka skłonić do zeznań, zmusza się ich do kłęczenia gołemi kolanami na grochu. Jest to okrutna męczarnia, o której pojęcie mieć może ten tylko, kto tego rodzaju dręczenia przeszedł. Poza tem są tam jeszcze w użyciu wszystkie inne średniowieczne metody tortur i udurczeń.

Izadora Duncan gotowa jest walczyć o pieniądze.

Mąż Izadory Duncan został bandytą.

Słynna tancerka amerykańska Izadora Duncan, znajduje się obecnie w tak rozpaczliwym położeniu materialnem, że nie wie skąd wziąć pieniędzy na zapłacenie czynszu i na wyżywienie się. Chcąc więc zdobyć pieniądze, grozi ona opublikowaniem tysięcy kompromitujących listów miłosnych, otrzymanych w tym okresie swego życia, kiedy była jeszcze piękną i młodą.

— Nie zawaham się — oświadczyła ona jednemu z dziennikarzy — ogłosić tych listów, albowiem w nieszczęściu swem od czasu, kiedy popadłam w nędzę, przekonałam się, że żaden z moich dawniejszych przyjaciół nie chce już nic o mnie wiedzieć. Nikt się nie troszczy

o swego bliźniego z tą chwilą, kiedy ów bliźni popada w trudności. Listy te byłyby w stanie zakłócić szczęście i spokój licznych rodzin, ale co mnie to obchodzi?

Na pytanie, co słyhać z jej mężem — Izadora Duncan odpowiedziała:

— Sergusz Jesienin wyjechał na Kaukaz, aby tam zostać bandytą. Jak sam pisze, zdecydował się on na to, aby wzbogacić się o jedno nowe wrażenie. Zamierza on napisać książkę o bandytyzmie i pragnie zdobyć w tym względzie praktyczne doświadczenia. Zresztą, nie uważam go za swego męża, albowiem małżeństwa zawarte w Rosji Sowieckiej, są w Ameryce nieważne.

Czytajcie „NOWINY”.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Miejska Galeria Sztuki	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Kino „Nowości”	Muzeum Miejskie
Kiki.	„Oj mężczyźni, mężczyźni”	Wystawa sztuki od godz. 10 rano do 11-ej wiecz. Koncerty radiotelefoniczne od 12—13 i 16—20.	Popioły zemsty	„Purpurowa miłość”	Córka brygadiera. Czarne sylwetki	Godz. 8.30 Program Nr. 9.	Parisetto	Dziaty: 1) enograficzno historyczny 2) przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10—1 i od 3—7.

Duży wybór:

obrączek ślubnych; przy kupnie jednej pary obrączek dodaje się jeden los loterji fantowej.

ZAKŁAD
Zegarmistrzowsko-
Jubilerski

Jan Chmiel

ŁÓDŹ

ul. Nawrot 4.

**Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych**

Sienkiewicza 40.

26

Dziś i dni następnych.

Dziś i dni następnych.

Purpurowa miłość (Amore rosso)

Dramat miłości i śmierci w 6 aktach.

W rolach głównych: **Marja Jakobini i A. Novelli.**

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. W soboty, niedziele i święta na pierwszy seans o godz. 4-ej ceny miejsc niższe. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

TEATR ŚWIETLNY

Dziś i dni następnych!

Najwybitniejszy romans filmowy

PARISLETTE

Dokończenie oraz streszczenie poprzedniej serji w 10 aktach.

Arcykończona gra SANDRY MILOWANOFF, w roli Parisette zachęca do kina najoporniejszych.

25

„NOWOŚCI”

Meble.

Likwidując interes (handel meblami) wyprzedaje meble:

Sypialnie stołowe, gabinety w kompletach oraz pojedyncze sztuki po cenach znacznie niższych, krzesła wiedeńskie. Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres stolarsko-meblowy od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

WŁ. PRZEZDZIECKI

ul. Piotrkowska 193.

21

Najtańsze i najskuteczniejsze

drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat

Kto chce coś sprzedać — || Kto szuka służby, lub robotników —
Kto chce kupić — || Kto szuka pracy —
Kto chce zamienić — || Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.
Za słowo płaci się u nas 8 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 5 groszy. — Najmniejsze ogłoszenie 80 groszy.

Zegary, zegarki, dewizki
kolczyki, pierścionki

Specjalność:

**Obrączki
ślubne**

z gwarancją za złoto,
Różne fasony, duży wybór
ceny niskie

Jan Placek

ŁÓDŹ, ul. Brzezińska 10.

Przyjmuje wszelkie obstalunki
i reperacje.



602

Na raty i za gotówkę

duży wybór

UBIÓRÓW męskich
damskich i
dziecinnych

oraz OBUWIA

Chrześcijański
Dom Ubiórów **A. CABANEK, Łódź**
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

? Gdzie można ?



Nie drogo kupić
Do gustu zamówić
Odpowiednio przerobić
Dokładnie naprawić
Ładnie odnowić.

Parasole, krawaty, getry,
Łaski, fajki, cygarnice,
Szpilki, grzebienie, opaski,
Podpinki ordojne do włosów

Tylko u

Edmunda Kauyńskiego

w Łodzi, przy ul. Nawrot 20.

Telefon 35-74.

Firma ta bowiem istnieje od roku 1902.

**Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie?
w Warsztatach Inwalidów Wojennych.**

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują!
Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

Uwaga na adres: Gdańska 64.

598

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

286

Miejski Kinematograf Oświatowy.

Wodny Rynek 44.

Od 5-go do 11-go stycznia 1925 r.

Dla dorosłych:

Córka brygadiera

(Intrygi Dworu Ludwika XV.)

W 6-ciu aktach. Według powieści „Dziewczyna z Belle-Isle” Alexandra Dumasa (ojca).

Początek o godz. 6.30 7 i 8.30 wiecz.

— Pierwszy raz w Łodzi! —

Dla dzieci i młodzieży

Czarne sylwetki

Podróż po krajach wiecznej zieleńców i słońca, 6 aktów z życia dzikich ludów dżungli.

— Nad program —

Blogosławieństwo wiedzy

(Komedja) 2 akty wychowania Szympana JOE.

Początek o godz. 3-ej i 5-ej po połud.

**Magazyn mebli
tapicersko-
stolarskich**

F. MIKSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. Sw. Anny 1.

94

Piecyki
i kucharki
kafelkowo-
szamotowe

Polecają

B-cia KOZMINSCY

Główna 51.

Dr. 922

Z. Mierzyński

ul. Traugutta № 4.

Wznowił

przyjęcia

Od godz. 5—7.

Starszy Felczer

Józef Szulc

ŁÓDŹ, Wólczańska 93.

Ogłoszenia drobne.

Najlepsze maszyny do szycia „Ankera” sprzedaje na raty Rosen. Piotrkowska 88. 15

Zaginęła legitymacja wydana przez firmę J. K. Poznański na imię Marjana Beryla. 19

Przyjmie uczeni na mieszkanie, ul. Wólczańska 79, oficyna, Krzemieńska. 14

Zagubiono dowód osobisty i książeczkę wojskową wydaną w Łodzi P. K. U. na imię Feliksa Biskupiaka ul. Marysińska 10. 11